



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca na Wschodzie

BIELYJ ORIOŁ — ORGAN POLSKOJ ARMII W S. S. S. R.

ROK II Nr 22 (26)

NIEDZIELA, 21 CZERWCA 1942 R.

CENA 50 KOP.

W ROCZNICĘ WOJNY

Dnia 22 czerwca 1812 roku przekroczył granicę rosyjską Napoleon — dnia 22 czerwca 1941 roku uczynił to samo Hitler.

Czy zbieg tych dwóch dat przypadkowy, czy też może Hitlerowi marzyło się o zdystansowaniu Napoleona? Kiedyś ktoś niedyskretny z otoczenia niemieckiego dyktatora może nam to wyjaśnić...

Napoleon dnia 14 września wkroczył do Moskwy — Hitler zapowiedział, że uczyni to znacznie wcześniej. Podobno w ciągu sześciu tygodni...

Przepowiednie na wojnie są — jak się okazuje — niebezpieczne...

Z 350.000 ludzi, którzy w roku 1812 wkroczyli do Rosji, zaledwie 10.000 dotarło spowrotem do granicy; ilu ludzi powróci z armii hitlerowskiej?

Wiadomość o wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej wstrząsnęła przed rokiem całym światem. Nie wiemy, jak w Ameryce notowano zakłady, zawierane na temat wyniku tej wojny, ale zdaje się, że z tego starcia Rosji z całą prawie lądową i powietrzną potęgą niemiecką, idącą w ciągu dwóch lat od triumfu do triumfu, nie wrócono Rosjanom naogół niczego dobrego. Przy nowoczesnych środkach łączności i przy błyskawicznych metodach ofensywy niemieckiej, powtórzenie się katastrofy, jaka spotkała

Francuzów w 1812 r., wydawało się mało prawdopodobne. Istotnie — Niemcy uchylili się od takiej katastrofy...

Ale czy uchylili się od katastrofy ostatecznej?

„Armie rosyjskie — powiedział w dn. 30 kwietnia Roosevelt — zniszczyły i niszcza więcej siły zbrojnej naszych wrogów t. j. jego wojsk, samolotów, tanków i uzbrojenia, aniżeli wszystkie inne państwa sprzymierzone razem wzięte”.

Churchill w jednej ze swoich mów wyliczył długi szereg pomyłek Hitlera. Istotnie — człowiek ten, zaślepiony powodzeniem, od pewnego momentu zaczął popełniać błąd za błędem. Rozpoczął od tego, że chciał zastraszyc Polaków: rozpętał wojnę światową.

Domyśliśmy się, dlaczego rozpoczął wojnę z Rosją. — „Skoro będziemy mieli w swoich rękach — powiedział w roku 1936 — Ural, Syberię i Ukrainę, Germania hitlerowska będzie opływała w dostatkach”.

No tak... czyli, że bez Ukrainy, Syberii i Urals... nie... Ale rozpętując wojnę z Rosją Hitler oparł się na mylnej kalkulacji:

liczył na wewnętrzne załamanie się społeczeństwa sowieckiego; tymczasem obca agresja poruszyła falę patriotyzmu rosyjskiego i skupiła go przy rządzie —

liczył na to, że ludy Wielkiej Brytanii i Ameryki nie pójda ręką w rękę z komunizmem: Narody te w tej chwili wielkiego niebezpieczeństwa zapomniały o różnicach, dzielących je od Związku Sowieckiego —

liczył, że wojna z Rosją, to będzie jedyny front wojenny. „Niemcy — powiedział Hitler 8 listopada 1939 — nigdy nie lękały się wojen na jednym froncie”. Tymczasem coraz wyraźniej wyrasta już groźba drugiego, zachodniego frontu na lądzie; w powietrzu istnieje on już od dawna —

liczył w końcu — i to był jego błąd główny — że wojna błyskawiczna wypróbowana na innych terenach, zapewni mu w wojnie z Rosją takie same sukcesy. Rachuba ta okazała się zwodnicza. Armia rosyjska przeciwstawiła wojnie błyskawicznej własne metody oporu. Dołączyła się do nich ta sama heroiczna taktyka niszczenia wszelkich zasobów w terenie, przydatnych dla wroga, która w 1812 roku stała się jedną z przyczyn klęski armii napoleońskiej.

Tej taktyki niszczyielskiej Niemcy nie przewidzieli, podobnie jak partyzantki, bardzo dla nich niebezpiecznej. „Každy z nas — pisze ktoś w dzienniku Angriff — miał nadzieję odpocząc w Mińsku. Tymczasem spotkaliśmy tam tylko dymiące ruiny i partyzantów, czatujących na nas w każdym zakamarku”.

Żołnierz rosyjski jest świetnym żołnierzem. Złożył liczne tego dowody w historii wojen, czy to z Karolem XII, czy w dalekiej Szwajcarii w okresie wojen koalicyjnych, czy w roku 1812, czy przy obronie Sewastopola w czasie wojny Krymskiej. „Walki są strasznie ciężkie — pisze 2 listopada 1941 r. Voelkischer Beobachter — Bolszewicy nieustannie ponawiają we wszystkich kierunkach wysiłki dla przebicia naszego frontu. Tutaj postępują naprzód albo cofają się, tam znowu atakują piechotą i tankami, często przy silnym poparciu artylerii i bronią się aż do ostatniego żołnierza... Jest to charakterystyczne dla oceny wartości bojowej naszego wroga na ziemi rosyjskiej”.

Czas biegnie... Maluczko, a wstąpimy w czwarty rok wojny. Jeszcze bogini Fortuna, którą Grecy przedstawiali z zawiązanymi oczyma — trzyma w ręku obie szale losów, szale wygranej i klęski. Ale już się mnożą oznaki, że szala, na której spoczywają szanse państw osi, w miarę przedłużania się wojny spada. Starcie niemiecko-rosyjskie w ocenie historycznej będzie napewno tym odważnikiem, który szalę tę bardzo silnie na niekorzyść państw faszystowskich przeważał.

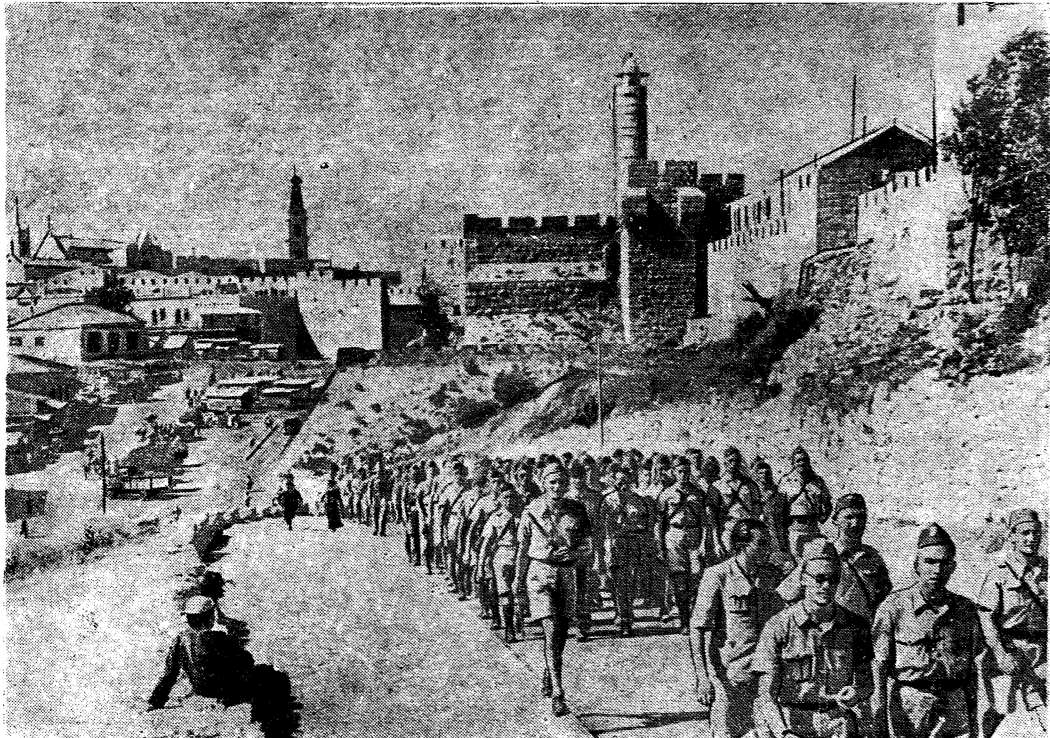
Roman Hausner

Oddziały polskie w Jerozolimie

Zdjęcie nasze przedstawia przemarsz polskich oddziałów przez stare dzielnice Jerozolimy.

Według ostatnich wiadomości telegraficznych w Palestynie utworzony został II Korpus wojsk polskich. W skład jego weszli żołnierze ewakuowani z Rosji Sowieckiej. Dowódcą korpusu został mianowany generał Józef Zając.

Korpus jest jednostką zmotoryzowaną, zaopatrzoną w broń pancerną, artylerię przeciwlotniczą i przeciwpancerną.



DWA LATA TEMU, 14
CZERWCA, WOJSKA NIE-
MIECKIE ZAJĘŁY PARYŻ,
TRZY DNI PÓŹNIEJ FRAN-
CJA SKAPITUŁOWAŁA.

Mija dwa lata od chwili, w której rozgrywa się wydarzenia, uważane przez wielu za najbardziej tragiczne w dotychczasowych dziejach obecnej wojny. Padała Francja.

Pobita na polu walki w Europie, nie będąc w stanie stawić dłużej oporu na własnej ziemi wielokrotnie silniejszemu przeciwnikowi, Francja posiadała jednak olbrzymie imperium kolonialne, z nienaruszoną dużą armią oraz potężną flotą i mogła kontynuować walkę. Dlaczego więc Prezydent Republiki, Rząd, Parlament i Dowództwo francuskie zamiast wyjechać do Afryki i dalej prowadzić wojnę — pozostali we Francji i przyjęli upokarzające warunki zawieszenia broni?

Dwa nazwiska, wysuwają się na pierwszy plan tych wypadków Petain i Laval — pierwszy był wodzem wojsk francuskich w wojnie światowej, bohaterem obroną Verdun, drugi jednym z czołowych mgłów politycznych Francji, wielokrotnym szefem rządu i ministrem spraw zagranicznych.

Jaką była ich rola w tych tragicznych chwilach połowy czerwca 1940 roku?

14-go czerwca Niemcy weszli do Paryża. Prezydent Republiki Lebrun, prezydenci Senatu i Izby Deputowanych oraz Rząd z Premierem Reynaud, który kilka dni przed tym zapewniał o niezłomnej woli dalszej walki, wyjeżdża do Bordeaux.

Front jest przerwany. Armia, nie może uniknąć klęski. Ale ciągle jeszcze stawia opór nieprzyjacielowi, co pozwoli na ewakuację znacznych sił do Afryki, gdzie stoi gotowa do boju duża armia kolonialna. Jednak wódz naczelny Weygand i wicepremier marszałek Petain, domagają się zawieszenia broni.

W tej chwili wchodzi na arenę wypadków Laval, który na tę okazję oddawna czekał, aby uchwycić władzę.

W Bordeaux, Laval wchodzi w porozumienie z Marquetem, merem (burmistrzem) miasta, kóremu również uśmiecha się chęć zrobienia kariery na klęsce Francji. Obaj rozwijają żywą agitację wśród przybywających do Bordeaux członków Parlamentu, przekonując ich o konieczności kompletnej kapitulacji.

17-go czerwca rano zbiera się Rada Ministrów. Oczekuje odpowiedzi na apel o pomoc, wystosowany do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Roosevelt obiecuje narazie zwiększenie pomocy w materiale wojennym, co pozwoli dobroić kolonie i dalej prowadzić walkę.

Marszałek Petain oświadcza jednak kategorycznie: „Waszyngton odmawia nam pomocy. Trzeba więc przejść o rozejm”. Premier Reynaud interweniuje. „Nic nie jest jeszcze stracone. Wydano rozkazy w sprawie wyjazdu do Afryki. Prezydent będzie rezydował w Algierze. Parlament zwoła się do Marokka, do Casablanki”. Marszałek protestuje. „Ja zostaję we Francji. Nie nadaję się na emigranta. Armii francuskiej nie można przenieść na obcą ziemię. To może być dobre dla Polaków lub

KULISY KATASTROFY

DNI KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY EUROPA

Czechów, ale my musimy zostać i strzec ziemi, z której wyrosła wielkość Francji.” Szlusznie potępia takie stanowisko Marszałka, francuski pisarz Lassaing: „Były to słowa niedopuszczalne, zabarwione świętokradczą dumą, obraźliwe dla naszych sprzymierzeńców Polaków, wśród których od wybuchu wojny nie znalazł się polityk, któryby chciał współpracować ze zwycięzcą. Dla tych Polaków, którzy od wieków są w oczach świata wcieleniem patriotyzmu”.

Tymczasem nadchodzi odpowiedź angielska. Gabinet brytyjski proponuje unie państwową angielsko-francuską ze wspólnym rządem i wspólnym parlamentem. Anglia zobowiązuje się pokryć w połowie koszty odbudowy Francji. Ale pod wpływem Laval i Petaina gabinet odrzuca propozycję brytyjską. Reynaud podaje się do dymisji. Nowy rząd formuje Petain. Tekę spraw zagranicznych ma otrzymać Laval, sprawy wewnętrzne Marquet. Ale Prezydent Lebrun odmawia zatwierdzenia nominacji tych ludzi, o których wie, że są szefami stronnictwa kapitulacji. Laval i Marquet muszą narazie pozostać w cieniu.

Natychmiast po objęciu władzy, stary marszałek Petain zwraca się do Hitlera z prośbą o podanie warunków zawieszenia broni.

Prezydent Republiki oraz większość ministrów jest zdania, że bliskość wojsk niemieckich pozbawia rząd swobody dla dyskutowania warunków rozejmu. Należy więc jaknajrychlej przenieść siedzibę władz do Afryki Północnej.

To stanowisko Prezydenta napawa Lavalą obawą. Rozwija podstępny grę i udaje mu się przeszkodzić wyjazdowi Prezydenta i rządu — by doprowadzić wreszcie do całkowitej kapitulacji Francji.

Tymczasem 19-go rano nadchodzi odpowiedź Hitlera. Nie podając warunków rozejmu, żąda wysłania parlamentarjuszy z nieograniczonymi pełnomocnictwami, co Prezydenta i rząd ma pozbawić możności zapoznania się z warunkami rozejmu przed ich przyjęciem Lebrun buntuje się, ale Reynaud przekonuje go, by się zgodził na wyznaczenie parlamentarjuszy, a sam udał się do Afryki, gdzie można będzie zorganizować

dalszą walkę. Prezydent zgadza się na tę koncepcję i delegaci wyjeżdżają. Nagle pojawiają się nad miastem samoloty i Bordeaux — zostaje okrutnie zbombardowane.

Według Laval jest to konsekwencją rzekomego podstępu Lebruna i Reynauda — mającego na celu oszukać Hitlera i zyskać na czasie.

20-go czerwca delegacja francuska, (gen. Huntziger admirał Leluc i p. Noel, ambasador Francji przy rządzie polskim,) udała się na miejsce spotkania z Niemcami do Compiègne, a tymczasem Prezydent Lebrun coraz bardziej świadom zdrady, która go otacza, postanawia wyjechać natychmiast. Rząd podaje do wiadomości członkom Parlamentu następujące oświadczenie: Prezydent Republiki i prezydenci Izb wyjeżdżają. Premier Petain zostaje we Francji, lecz przekazuje wicepremierowi p. Chautemps pełnomocnictwa, które umożliwią dalszą legalną działalność rządu w Algierze.

Istotnie, znaczna liczba francuskich parlamentarzystów odpyła z Francji. Prezydent Lebrun jednak, na życzenie Petaina, odłożył swój wyjazd już po raz trzeci. Prezydentów Izb cofnięto w ostatniej chwili z drogi. Aby skłonić Lebruna, do tej decyzji, Petain żąda od Hitlera, by wstrzymał marsz wojsk niemieckich na Bordeaux. Hitler, istotnie zatrzymuje swe wojska i udziela zapewnienia, że Bordeaux narazie nie będzie zajęte. Nazajutrz 21-go czerwca rozgrywa się ostatni akt dramatu. Tym razem Laval wychodzi z za kulisy. Na czele grupy podobnych sobie polityków zgłasza się do Prezydenta z żądaniem, aby odstąpił definitywnie od zamiaru wyjazdu i zgodził się na rozejm. Lebrun początkowo opiera się, wówczas Laval używa szantazu. Jeden z jego popleczyków, deputowany Dommange grozi Prezydentowi, że na wypadek wyjazdu rządu do Afryki, będzie stworzony we Francji drugi rząd pod zwierzchnictwem niemieckim. A Laval dorzuca: „Jeżeli Pan opuści teraz ziemię Francji, noga pańska tu więcej nie stanie”.

Sytuacja paradoksalna. Ci, którzy grożą Prezydentowi nie reprezentują nikogo, nie odzwierciedlają opinii publicznej. Prezydent może ich kazać aresztować, rozstrzelać... Nie ma

jednak sił do dalszej walki. Czuje się osamotniony, bezbronny. Ulega. Teraz Laval i Marquet wchodzą w skład gabinetu, który przyjmuje warunki Hitlera. Francja skapitułowała.

Zbigniew Racięski

KILKA SŁÓW O FRANCJI

FRANCJA (la France) zajmuje pod względem obszaru (551.000 km.2), trzecie miejsce w Europie po Z.S.R.R. i Niemczech, pod względem zaludnienia (41.9 milionów) piąte miejsce w Europie po Z.S.R.R., Niemczech, Anglii i Włoszech.

Zjawiskiem stanowiącym poważne niebezpieczeństwo dla przyszłości Francji jest zazwyczaj się oddawna spadek urodzin. Gdy w roku 1935 (późniejszych dat nie posiadamy) na 1.000 mieszkańców przyrost naturalny t. j. nadwyżka liczby urodzin nad ilością zgonów (wynosiła w Polsce 12, we Włoszech 9, w Niemczech 7, w U. S. A. 6, w Anglii 3, to we Francji zaledwie 0.5. Gdy zatem w czasie od roku 1800 do 1936 np. ludność Anglii (wraz ze Szkocją) wzrosła z 11 na 46 milionów, to ludność Francji z 28 zaledwie na 42 miliony.

Dla oceny istotnej potęgi Francji jako czynnika polityki międzynarodowej należy jednak pamiętać o tym, że Francja stworzyła olbrzymie mocarstwo kolonialne, obejmujące wielkie posiadłości przede wszystkim w Afryce (t. zw. Afryka Północna t. j. Marokko, Algier, Tunis i posiadłości na Saharze) i inne np. duża wyspa Madagaskar, o której się mówi wiele w ostatnich czasach, w Azji Indochiny Francuskie (Kochinchina, Tonkin, Annam, Kambodża — zajęte chwilowo przez Japończyków) oraz t. zw. Indie Francuskie (Pondicheri i inne). W Ameryce szereg pomniejszych kolonii jak: Guyana, wyspa Martynika, o której niedawno czytaliśmy w komunikatach i inne; na Oceanie Spokojnym (Oceania) Nowa Kaledonia, Tahiti i t. d.

Ogółem imperium francuskie (kraj macierzysty wraz z posiadłościami kolonialnymi i mandatami np. mandat w Syrii) obejmuje obszar 12,432.000 km.2 z ludn. 109,000,000 i pozostaje co do swego obszaru na czwartym miejscu w świecie (po Imperium Brytyjskim, Z. S. R. R. i Chinach), a pod względem zaludnienia na piątym (dochodzą Stany Zjednoczone Am. Półn.). Granice Francji w Europie mają 5.190 km. długości w tym 3.120 km. granicy morskiej. Pod tym względem Francja znajdowała się przed wojną w nieskończenie szczęśliwszym położeniu niż Polska, która przy ogólnej długości granicy 5.529 km. posiadała zaledwie 140 km. morza.

Francuzi należą do najbogatszych narodów świata. W obrotach handlu światowego Francja (w roku 1936) uczestniczyła (w przeliczeniu na złote polskie) z sumą 13 miliardów — po Niemczech (19 miliardów) Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. (25.5 miliardów) i Anglii (32.2 miliardów).

R. H.

Salus Reipublicae Suprema Lex

DOBRO RZECZYPOSPOLITEJ NAJWYŻSZYM PRAWEM

Jedną z przyczyn wielu nieszczęść Polski było: milczenie i bierność wielu ludzi świadomych zła i dobrze przewidujących skutki, lecz nie mogących się zdobyć na mocniejsze zawołanie i protest, lub też umywających ręce, by nie być posądzonymi o warcholstwo, czy też gorzej — by nie stracić korzyści własnych, lub się „nie narazić”.

Dr. Abetz — człowiek, który przygotował katastrofę

Korytarzem straconych kroków szła Francja do upadku

Mój znajomy, popularny reporter francuski z „Paris Soir”, trącił mnie porozumiewawczo i mruknął: — Oto on — tam na lewo obok Marqueta.

Rzucilem okiem we wskazywanym kierunku i, po raz pierwszy i chyba ostatni w życiu, zobaczyłem zgrabną sylwetkę dr. Otto Abetza, pochyloną nad burmistrzem Bordeaux. Tłumaczył mu coś dyskretnie i uśmiechał się nie bez wdzięku. Miał w sobie coś z gwiazdora filmowego i spiskowca.

A więc tak wyglądał dr. Abetz, o którym pefno było w owych dniach w całym Paryżu, o którym wszyscy wiedzieli, że jest szefem V kolumny niemieckiej — wszyscy oprócz nieśczęśliwego, chorego na wątrobę premiera Daladier, który jak ten maż z dowiecipu — ostatni dowiadyuje się o zdradzie żony.

Scenka, którą nakreśliłem, miała miejsce w lipcu, w 1939 roku, na jednym z korytarzy parlamentu francuskiego, sławnym, arcypopularnym „korytarzu straconych kroków”. Nazwa ta, tak bardzo francuska, świetnie oddaje charakter długiego, bezowocnego dreptania tam i spowrotem po korytarzu. Tu, w tych kuluarach, których każdy kamień marmuruwej posadzki pamiętał dni chmurne i górne Trzeciej Republiki, — robiono się wielką politykę. Tu, w gorączkowej atmosferze, poprzedzającej wielkie sesje, obalano rządy, desygnowano nowych premierów, tu rodziły się suchy i konszachty, kopano dołki, rozgrywano gry, gierki i kombinacyjki. Tu inspirowano, skłócano, goniono, a przede wszystkim intrygowano na całego. Tu wodziły prym różne szare eminencje w rodzaju Lavala, ministra spraw zagranicznych Bonnetta. W cztery oczy preparowano rezolucje, które następnie przedstawiano do zatwierdzenia Wysokiej Izbie.

Korytarz straconych kroków, do pewnego stopnia, stał się symbolem francuskiej polityki, systemu, który doprowadził do katastrofy, który pozwolił, by kanalia w stylu premiera Lavala i intryganci jak Bonnet, a co najgorsze głupcy jak Deat — redaktor dziennika L'Oeuvre — wpłynęli na losy Francji. To całe bagno znakomicie odpowiadało Abetzowi. Ribbentrop wiedział kogo przysłać do Paryża. Postawił na Abetza i Abetz wygrał. Cała ta historia, która brzmi tak nieprawdopodobnie, jest jednak stuprocentowo prawdziwa.

W 1937 roku Ribbentrop zmontował nowy rodzaj wywiadu, nazwijmy go wywiadem towarzyskim. Nie był to zresztą wynalazek hitlerowski. Należy jednak przyznać, że Ribbentrop znacznie go udoskonalił. Wyhodując z założenia, że Francją, pomimo iż jest ona demokracją, rządzi pewna sfera ludzi, postanowił te wyższe 10.000 odpowiednio ubrać za pośrednictwem odpowiednich ludzi. Wysłał do Francji Abetza, młodego spryciarza, władającego doskonale językiem francuskim, z nienagannym akcentem, rzecz bardzo ważna, — doskonale się prezentującego, świetnego tancerza. Na drogę dostał Abetz listy polecające do kilku wpływowych pań, prowadzących salony polityczne w Paryżu.

Abetz wstępnym bojem zdobył Paryż. Uznano powszechnie, że ten młody niemiaszek jest czarujący, że jest dowiecipny, zabawny, dobrze pije,

i tańczy i — wogóle. Otwarty się przed nim salony St. Germain, arystokratycznego przedmieścia Paryża. U pani de Fels poznał Flandina, u Flandina — Lavala, u Lavala — redaktora „Temps”. Krag jego znajomych rozrastał się z każdym dniem. Abetz zrazu tylko słuchał, notował i posyłał długie tasieście do Berlina. Ludzie, wśród których się obracał, nie trzymali języka za zębami. O tajnych posiedzeniach rządu rozprawiano najspokojniej w świecie przy herbatce. Nic dziwnego więc, że szef Abetza posiadał dokładny obraz sytuacji politycznej Francji.

Nastał r. 1938. Abetz otrzymał pierwsze wyraźne instrukcje: odciągać Francję od Czechosłowacji, podsycać ruch, głoszący, że Francja nie powinna mieszać się do Czechosłowacji, że pachnie to zbrojnym konfliktem.

Abetz zaczął działać. Naciśnął odpowiednie sprężyny. Nie starczało dnia i nocy na różne intymne obiady, kolacyjki z wpływowymi politykami. Byłoby pewnego rodzaju przesadą twierdzić, że kapitulacja monarchijska jest jego wyłączną zasługą. Niewątpliwie jednak oddał Hitlerowi w tym okresie olbrzymie zasługi. Do współpracowników Abetza należał przecież sam pan minister spraw zagranicznych, długonosy Bonnet, który wcale się z tym teraz nie kryje,

przeciwnie uważa to za coś godnego pochwały. A Laval, Marquet, Deat, Doriot, wszyscy należeli do „stajni Abetza”. W marcu 1939 roku kiedy na tapetę wszedł Gdańsk — Abetz otrzymał nowe dyspozycje. Propaganda hitlerowska nastrojona została na nową melodię. Dlaczego Francuzi mają umierać za Gdańsk?

Abetz dwoi się i troi. Rozzuchwała się przy tym, popelniając szereg nieostrożności. W każdym innym kraju już dawno siedziatby za kratkami. W Paryżu na jednak moźnych przyjaciół — ci kryją go. Propaganda defetywizm i kapitulacji staje się coraz głośniejsza. Doktorek jest z każdym dniem bezczelniejszy. Doprowadza to do pasji pewnego znanego dziennikarza amerykańskiego, który na własną rękę przeprowadza śledztwo.

Po tygodniu ma całą teczkę kompromitujących materiałów. Przedstawia ją ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Paryżu — Williamowi Bullittowi. Ten po przeczytaniu wsiada do samochodu i pędzi do pałacu Matignona — do premiera Daladier. Opuszcza go dyplomatyczny spokój. Jest w najwyższym stopniu zdenerwowany. „Panie premierze, jak rząd francuski może tolerować coś podobnego? Oto dowody, czarno na białym, kim jest Abetz”. Daladier, mimo, że wygląda na byka (nazywano go bykiem z Vau-

clouse), jest owcą. Nie lubi decydować. Obiecuje, że przestuduje akta. Bullitt nie daje jednak za wygraną. W końcu wyciąga z premiera obietnicę, że rozkaz aresztowania Abetza zostanie wydany. W godzinę później Daladier opowiada Bonnetowi całą historię. Ten naturalnie natychmiast zawiadamia Abetza, który w dziesięć minut likwiduje luksusowy apartament i luksusową kochankę (artystkę filmową Corinne Luchaire) i zwiewa do Szwajcarii. Następnego dnia kiedy Daladier podpisuje rozkaz aresztowania — Abetz jest już daleko.

Rozpoczyna się śledztwo. Doktor dość niezrecznie zatart ślady. Sypie się masa jego współpracowników — naturalnie te mniejsze rybki. Asy pozostają w cieniu, niekietnie. Prasa uderza w wielki dzwon oburzenia. W Parlamencie posłowie domagają się czystki: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Było już jednak za późno. „W Grenadzie już szalała zaraza”. Abetz zrobił swoje. Korytarzem straconych kroków — szła Francja do upadku.

Teraz Abetz jest ambasadorem III Rzeszy przy rządzie Vichy — nominalnie, faktycznie jest namiestnikiem Hitlera we Francji, bezmała tak jak Frank w gubernatorstwie, Inqurt w Holandii, Terboven w Norwegii.

Zdzisław Bau

GENERAL DE GAULLE WÓDZ WOLNYCH FRANCUZÓW

„Płomień oporu francuskiego nie powinien zagasnąć i nie zagaśnie” — stwierdził w czerwcu 1940 roku generał Karol de Gaulle w chwili, gdy wysłałcy marszałka Petaina znajdowali się w drodze do kwatery niemieckiej, by tam prosić o warunki zawieszenia broni.

Kim jest człowiek, którego żołnierze walczą dzisiaj w piaskach pustyni libijskiej lub organizują się w rozmaitych punktach francuskiego i brytyjskiego imperium, dając tym samym świadectwo odwiecznej prawdy, iż dla każdego narodu „najpewniejszą gwiazdą podczas burzy jest wierność swemu powołaniu” (de Gaulle I. III. 41 r.).

Karol de Gaulle, urodzony w Lille 22 listopada 1890 r., rozpoczął karierę wojskową w 33-cim p. p., dowodzonym przez pułkownika a późniejszego marszałka — Filipa Petaina. Podczas wojny światowej znajduje się w składzie załogi słynnego fortu Douaumont twierdzy Verdun i jest wyróżniony w rozkazie do armii z dnia 2 marca 1916 r., podpisanym przez gen. Petaina. Ciężko ranny dostaje się do niewoli niemieckiej, skąd wraca dopiero po zawieszeniu broni, gdyż pięciokrotna próba ucieczki kończyła się zawsze niepowodzeniem. Kiedy w r. 1920 gen. Weygand przybył z francuską misją wojskową do Polski, wśród jej członków był także kpt. de Gaulle.

Po powrocie z Polski de Gaulle wspina się dalej po szczeblach kariery. M. in. jest wykładowcą historii wojskowej w słynnej francuskiej szkole oficerskiej St. Cyr oraz

z polecenia rządu i sztabu podróżuje po Iraku, Iranie i Egipcie. Przez pewien czas pełni także funkcję adiutanta przy generalissimie francuskim — marsz. Petainie.

Lecz oto nadchodzi dla Francji godzina wielkiej próby: 1-go września 1939 r. Niemcy napadają na Polskę, drugą ją dzięki miazdzącą przewadze lotnictwa i broni pancernej, a po odwiezieniu i uzupełnieniu nadwątłych sił uderzają na zachód. Gdy pancerne zagny wroga posuwały się coraz dalej w głąb Francji, a rozrywane armie stawały coraz słabszy opór, między tymi nielicznymi Francuzami, którzy walczyli i atakowali, znaleźli się żołnierze 4-tej dywizji zmotoryzowanej. Wy różniła się ona w bojach pod Laon (16—19 maja) i w okolicach Abbeville (30—31 maja), a jej dowódca, gen. brygady Karol de Gaulle, został wymieniony w rozkazie do armii z dnia 2 czerwca 1940 r., podpisanym przez głównodowodzącego gen. Weyganda.

* * *

Karol de Gaulle wiele widział, dużo obserwował i sporo problemów przemysłał. Swoje rozważania i przewidywania ujmował nietylko w przygodnych artykułach, umieszczanych w fachowej prasie wojskowej, ale nadawał im także formę poważnych opracowań książkowych.

W roku 1924 w książeczce pod tytułem „Niezgoda u nieprzyjaciela”, wykupionej zresztą prawie w całości przez ambasadę niemiecką, wykazywał, jak mylny jest sąd o rzekomej jedynomyślności rządzących Rzeszą

niemiecką oraz jej społeczeństwa. Czy podczas wojny światowej admirał von Tirpitz nie kłócił się ustawicznie z kanclerzem von Bethmann-Hollwegiem, a austriacki marszałek von Hoetzendorf czy nie wiodł ciągłych sporów z dowództwem niemieckim?

Olbrzymim zainteresowaniem cieszy się praca płk. de Gaulle pod tytułem „Ku armii zawodowej” (1934). Z wielką dokładnością jest tu zarysowany obraz przyszłej wojny, w której decydującą rolę odegrają, zdaniem autora, potężne jednostki zmotoryzowane, rozporządzające znaczną szybkością, zdolnością pokonywania różnorodnych przeszkód i ogromną siłą ogniwą: 150 dział średniego kalibru, 400 dział lżejszych i 600 ckm. na dywizję. W oddziałach takich znaleźć się musi doborowy, młody element, któryby pozostawał w nich na stałe, jako żołnierz zawodowy. Krytyka tej książki de Gaulle'a była bezlitosna i miażdżąca, a głos zabrały i takie autoritety, jak marsz. Petain i gen. Weygand, który jeszcze w roku 1937 twierdził uparcie, że pomimo stałego postępu techniki wojennej czynnikami decydującym na polu bitwy będzie zawsze piechota. Zrutynizowana umysłowość starych powag wojskowych odrzucała całkowicie tezy i pomysły de Gaulle'a, których nie przewidywała jeszcze dawna instrukcja walki. Z pobłażliwym wyrozumieniem mówiono o oryginalnym pułkowniku, a tymczasem jego teorie przyswajał, przetwarzował i wprowadzał w życie niemiecki generał Guderian.

ciąg dalszy na str. 4-ej.

ORGANIZACJA ROZPOZNANIA W NATARCIU

Wiadomo, że rozpoznanie winno być zawsze ciągłe, nieprzerwane i że przeciwnika nie można wypuszczać z pod obserwacji ani na jedną minutę.

Wszelkie odstępstwo od tych zasad pociąga za sobą nieoczekiwane nieprzyjemności. I odwrotnie — nieprzerwane, dobrze zorganizowane rozpoznanie pozwala uprzedzić działania przeciwnika i ułatwia powodzenie działań.

Nie zawsze jednak d-cy na froncie oceniają ważność rozpoznania i często nie potrafią zorganizować go należycie oraz odpowiednio do potrzeb swego szczebla dowodzenia i wykonywanego zadania.

Doświadczenie wojenne wykazuje np. przy rozpoznawaniu obrony, że często rozpoznaje się tylko przedni skraj, zapominając o następnych rzutach obrony. Wynik tego — załamanie się natarcia po początkowych sukcesach.

Jakie konkretne usterki popełnia się najczęściej?

Zacznijmy od podania zadań dla oddziałów rozpoznawczych.

Nieraz dowódca, zatrzymawszy od wyższego sztabu zadanie w ogólnej formie: „ustalić system obrony npla na linii...” — nie rozwija go, a mechanicznie przekazuje jako zadanie dla swego oddziału rozpoznawczego. W rezultacie otrzymuje również ogólną odpowiedź o przebiegu przedniego skraju pozycji obronnej npla i o ilości piechoty i środków ogniowych, stanowiących obsadę przedniego skraju. Wiadomości takie mogą być wystarczające dla obliczenia ogólnych sił potrzebnych do natarcia, ale zupełnie nie wystarczające dla organizacji i prowadzenia działania.

Dowódca oddziału piechoty, organizujący rozpoznanie, powinien interesować się zupełnie konkretnymi pytaniami: jakie przeszkody zorganizował npl w terenie, gdzie i jak do nich podejść, które gniazda oporu będą przeszkadzać posuwaniu się pododdziałów, skąd należy oczekiwać ognia miotaczy min, gdzie leży przygotowany przez npla artyleryjski ogień zaporowy i jak go można obejść, gdzie rozmieszczone są odwoły i jaki jest prawdopodobny kierunek przeciwnatarć, gdzie znajdują się punkty obserwacyjne npla.

Zestawienie tych odpowiedzi pozwoli dowódcy określić słabe miejsca obrony npla, a w związku z tym kierunek głównego uderzenia, oraz zadania dla artylerii i innych dodatkowych środków ognia.

Oddziały zastosowują różne sposoby rozpoznania. Najpełniejsze wiadomości o nplu, o jego rozmieszczeniu i sile daje rozpoznanie przez walkę. Z przykrością należy stwierdzić, że niektórzy dowódcy zapominają, że rozpoznanie przez walkę — to przecież to samo co natarcie, prowadzone jedynie ograniczonymi siłami.

Często po takim rozpoznaniu przez walkę okazuje się, że system obrony npla pozostał niewyjaśniony.

Dlaczego? Dlatego, że rozpoznanie takie było źle zorganizowane i npl domyślił się, o co tu chodzi, i nie zdemaskował swoich wszystkich źródeł ognia.

Trzeba pamiętać, że najważniejszą rzeczą w rozpoznaniu przez walkę jest to, aby npl nabrał przekonania, że na danym odcinku odbywa się

zwykłe natarcie. Wszystkie elementy natarcia muszą się tutaj znaleźć. A tymi będą: krótkie lecz intensywne artyleryjskie przygotowanie, energiczny ruch piechoty i towarzyszący mu ogień własnych i dodatkowych środków walki, a nierzadko i sam szturm na oddzielne punkty obrony.

Tylko w ten sposób można będzie zmusić npla do odkrycia swojego systemu obrony przez wprowadzenie już, jeżeli nie wszystkich środków ogniowych do walki, to w każdym razie ich znacznej części.

Przy tym wszystkim należy nie-

przerwaną prowadzić obserwację reakcji npla. Sztaby brygad i dywizji organizujące taką obserwację powinny pamiętać, że dowódcy prowadzący walkę mają całą uwagę skupioną na sam przebieg walki i dlatego obserwację reakcji npla należy powierzać dowódcom nie zajętym kierownictwem samej walki. Bardzo ważnym jest, aby samo natarcie nastąpiło wkrótce po natarciu rozpoznawczym. Tylko wtedy przeciwnik nie będzie miał czasu na zmianę swojego systemu obrony.

Chociaż mądrze zorganizowane

i przeprowadzone przez walkę rozpoznanie daje najlepsze dane o przeciwniku, to jednak nie znaczy to, aby zawsze takie rozpoznanie stosować, a nawet tam gdzie można osiągnąć cel drogą samej tylko obserwacji. Tak ważnym środkiem rozpoznania jakim jest obserwacja należy poświęcać więcej czasu i miejsca.

Siec punktów obserwacyjnych należy wysuwać jak najbliższej npla, a samo rozmieszczenie ich powinno być przeprowadzone w terenie, a nie z mapy.

(D. c. n.)

Nawiązujemy kontakt z terenem

KONKURS „ORŁA BIAŁEGO”

Zasadniczym dążeniem „Orła Białego” jest utrzymywanie bliskiego kontaktu z czytelnikami. Chcemy tego porozumienia, które uważamy za sprawdzian naszych wysiłków. Wyraża się to w opinii o naszym piśmie, w korespondencjach, które otrzymujemy od naszych czytelników. Pragnęlibyśmy jednak, aby nasz kontakt z żołnierzem był jeszcze bliższy i objął szerokie rzesze naszych czytelników we wszystkich jednostkach naszej Armii w ZSRR. Da się to osiągnąć przez stałe umieszczanie w naszym piśmie korespondencji nadsyłanych z „terenu”. Wprawdzie otrzymujemy takie korespondencje, ale nie zawsze odpowiadają one swojemu zadaniu.

Redakcja „Orła Białego” rozpisuje więc KONKURS na najlepsze korespondencje z jednostek. Nie krepujemy tematem, bo żołnierz nasz sam wie, o czym pisać trzeba. Chodzi o to, żeby korespondencje obrazowały życie żołnierzy, żeby ich treść była zajmująca, bezpośrednio ujeta i prawdziwa. Więc nie marzenia, nie poetyzowanie, nie — woda, lecz rzeczy realne, obrazki z życia, zdarzenia prawdziwe, opisy ćwiczeń i t. p.

Z rozkazu Dowódcy P. S. Zbr. korespondencje oraz artykuły do Redakcji „Orła Białego” mogą być nadsyłane bezpośrednio do Redakcji z pominięciem drogi służbowej.

Warunki konkursu są następujące:

- 1) Artykuł nie może przekraczać 150 wierszy druku „Orła Białego”.
- 2) Artykułu nie należy podpisywać nazwiskiem, lecz godłem (jakimś słowem, czy zdaniem, wybranym przez piszącego korespondencję). Do artykułu doręczyć zamkniętą kopertę. Na kopercie napisać godło. Prawdziwe nazwisko, imię, stopień i dokładne adres autora należy założyć na osobnej kartce w tej z a m k n i e t e j kopercie.—
- 3) Z ramienia Wojskowego Biura Propagandy i Oświaty, jury (sąd) oceniać będzie nadesłane korespondencje.

5) Za najlepsze korespondencje wyznaczamy 15 nagród (książki, papierosy, konserwy i t. p.)

6) Redakcja zastrzega sobie prawo umieszczenia nagrodzonych korespondencji w „Orle Białym”. Zastrzega też sobie prawo dokonania ewentualnych zmian,

skrółów i t. p. w artykułach, które zamieści.

7) Termin nadsyłania korespondencji do 25 lipca b. r.

Nie wątpimy, że konkurs zachęci naszych żołnierzy do spróbowania swoich sił. Liczne obesłanie konkursu będzie też dla nas dowodem, że „Orzeł Biały” osiągnął swój cel.

Redakcja „Orła Białego”.

MIŁE POWITANIE

Miłym wieczorem, powitał wracającego z długiej podróży gen. Andersa, jego Oddział Przyboczny.

„Wesołe Ognisko” było naprawdę udaną imprezą, świadcząca jak wiele, przy dobrych chęciach i starannej pracy, można zrobić skromnymi środkami.

„Gwoździem” programu były występ orkiestry Oddziału Przybocznego pod dyktando L. Philippa. W dowiecnie zmontowanych numerach, jak „Kwaśne mleko”, „Siedem saksofonów” i „Humoreska Dworaka”, członkowie orkiestry byli równocześnie muzykami i aktorami. Należy przyznać, że swe podwójne role odegrali bardzo dobrze.

Z solistów na pierwszym miejscu stawiamy ppor. Fluhrę. Jego znakomicie odtworzone typy z Pohulanki i Zamarstynowa, słusznie nagradzono huraganowymi oklaskami.

Dobrym partnerem ppor. Fluhrę był ulan Kuchciński w roli warszawskiego Piecyka, postaci znanej dobrze czytelnikom „Orła Białego”. Uzbicka tancerka „Kisz-Misz” (st. strz. Jeśman) budziła zachwyt wśród męskiej połowy widzów a zazdrość wśród płci pięknej. Numer „Piekarz i poeta (plut. Rosiak i plut. Szwed)” dowcipny i dobrze zagrany ale przydługi, natomiast trio „Pani Wisniewska” można by pokazać nawet w warszawskim teatryku.

Jedynaczka rewii, p. Tała Sierpułowska ślicznie wyglądała i ślicznie śpiewała śliczną piosenkę o Krakowie, oraz Walca. Dyskretny i wytrawny konferansjer st. strz. Grocholki, umiejętnie wiązał poszczególne obrazy w harmonijną całość.

Bardzo dowcipne dekoracje strz. Wł. Kowański, nie mało przycyniły

się do tego, że widowisko pozostawiło jak najmniej wrażenie.

Kierownikowi całości por. Czajkowskiemu podziękowanie „za już” i prosba „o jeszcze”!

Generał de Gaulle

(dokończenie ze str. 3)

Dzisiaj de Gaulle nie przewiduje, nie przestrzega, ale działa. Stojąc na czele stworzonego przez siebie Francuskiego Komitetu Narodowego i dowodząc wojskami Wolnej Francji, reprezentuje on myśli i uczucia tych swoich rodaków, którzy pamiętają, że kraj ich wydał wielkich świętych, głębokich myślicieli i genialnych wodzów. Emblemem wielkiej świętej — woda — Joanny d'Arc, która wyratowała Ojczyznę z toni wojny stuletniej — podwójny krzyż lotaryński stał się też obecnie herbem walczącej Francji. W licznych wojnach przeszłości... zdeptali żołnierze francuscy dużo łądów i przepłynęli rozmaite morza, poznając zarazem, iż najgroźniejszym i najzaciętszym ich wrogiem byli stale Niemcy, a najpewniejszym sojusznikiem i w triumfach i w klęskach — Polacy.

Ta prosta i jednocześnie głęboka prawda nabiera teraz szczególnej aktualności i dlatego każdy żołnierz polski i każdy wojownik francuski przyzna słusność słowom Wodza Naczelnego gen. Sikorskiego, który w listopadzie 1941 roku pisał w „La France libre” nr. 13:

„Nieszczęście nie zmienia niczego w konieczności ścisłej i pełnej zaufania współpracy naszych dwóch narodów, Francji i Polski, dzisiaj jak wczoraj, jutro jak dzisiaj.”

Paul de Laval.

WÓDZ NACZELNY O ZBRODNIACH NIEMIECKICH

London, 9. IV.

Wódz Naczelny, generał Sikorski wygłosił przemówienie, w którym daje wyraz oburzenia rządu R. P. z racji barbarzyńskiego postępowania Niemców w stosunku do ludności polskiej. Oto co, między innymi, powiedział gen. Sikorski: „Masowe rozstrzeliwania, niszczenie kultury polskiej, systematyczne wygładzanie ludności, eksterminacja ludności na ziemiach od tysiąca lat polskich — trwa nadal. Rząd polski postanowił ponownie zwrócić uwagę narodom sprzymierzonym i wszystkim kulturalnym narodom świata na to niesłychane postępowanie”. Wódz Naczelny wymienił następujące akty terroru niemieckiego, jak wywiezienie sędziwego, arcybiskupa Jąbrzykowskiego do obozu koncentracyjnego, liczne wyroki śmierci w Poznaniu i Lublinie, ustawienie szubienic na rynkach osiemnastu miast śląskich, aresztowanie w czerwcu ubiegłego roku 1200 oficerów polskich za rzekome przygotowywanie rewolucji. Wojna zbliża się ku końcowi — mówił generał Sikorski — nie może jednak powtórzyć się rok 1918 — kiedy to Niemcom uszło bezkarnie łepienie Polaków i polskość.

Niemcy dopuścili się najwyższego pogwałcenia Konwencji Haskiej, gdyż na terenach włączonych do Rzeszy zmobilizowali i zmusili do wstąpienia w szeregi armii niemieckiej 100.000 Polaków, których wystawili na front, zmuszając tym samym do bratobójczej walki. Rząd polski podaje te fakty do wiadomości rządów państw sprzymierzonych. Zbrodnie te muszą być ukarane i ukarane.

Z Polski krwawiącej

Na Śląsku zarządzono ostatnio pobór do wojska Polaków wpisanych przymusowo na listę Volksdeutschów. Zarządzenie dotyczy mężczyzn od 18 lat wwyż. W tym samym czasie wzrosły na Śląsku prześladowania. W 18 miastach śląskich zbudowano szubienice. Nastąpiły masowe aresztowania Polaków, których oskarżono o wystąpienia antyniemieckie, a następnie skazano na śmierć przez powieszenie. W Dąbrowie, Będzinie, Szarleju i Sosnowcu ilość tych egzekucyj doszła do takich rozmiarów, że w braku szubienic wieszano skazańców na drzewach. Pragnienie wywołania grozy wśród społeczeństwa polskiego i odebrania chęci do jakiegokolwiek dalszego oporu, skłoniło Niemców do najbardziej wyrafinowanych pomysłów: egzekucje odbywają się na oczach jaknajliczniej zgromadzonej ludności; patrzeć na nie muszą polskie dzieci, które są tam przymusowo spędzane. Warto nadmienić, że Niemki sprowadzają swoje dzieci dobrowolnie na te straszliwe „widowiska”.

„Volksischer Beobachter” z 14.III.42 doniósł o masowym mordzie popełnionym przez t. zw. sąd specjalny w Bydgoszczy. Według tej wiadomości 38 Polaków zostało skazanych na śmierć wskutek oskarżenia o rzekome znęcanie się nad obywatelami polskimi, należącymi do mniejszości niemieckiej, we wrześniu 1939 r.

„Volksischer Beobachter” cytując zeznania świadków pisze m. innymi: „marsz członków mniejszości niemieckiej odbywał się stale nocą podczas, gdy w dzień zamykano ich do pomieszczeń, przeznaczonych dla bydła, gdzie pożałowania godni spędzać musieli nocę...” Jak z tego wynika, nawet w brzmieniu zeznań świadków zachodzi zasadnicza sprzeczność, skoro mówi się, że marsze odbywały się wyłącznie nocą, a w następnym zdaniu, że nieszczęśliwi Niemcy” zamknięci byli przez nocę w pomieszczeniach przeznaczonych dla bydła.

Na tego rodzaju zeznaniach świadków (tu warto przypomnieć instytucje fałszywych świadków) — została oparty wyrok skazujący 88 Polaków na śmierć.

Wiele młodych Polek, zatrudnionych w urzędach i instytucjach miejskich w Łodzi, poddawanych jest specjalnym badaniom lekarskim. Najzdrowsze i najdorodniejsze z nich kwalifikowane są jako „typy nordyckie” i otrzymują nakaz wyjazdu do Rzeszy. Mają tam obiecaną pracę i niemieckie karty żywnościowe. Wolno im zabrać ze sobą najbliższą rodzinę. Polki te mają obowiązek wyjść za mąż za Niemców w ciągu roku.

Pogrzeby Polaków na ziemiach włączonych do Rzeszy muszą się odbywać zgodnie z specjalnymi przepisami niemieckimi. W pogrzebach polskich wolno brać udział tylko najbliższej rodzinie, przed konduktem pogrzebowym nie wolno nieść krzyża, a ministrant towarzyszący prowadzącemu kondukt kapłanowi nie może być ubrany w komżę.

Bez względu na traktowanie. Urzędnicy, zatrudnieni w instytucjach państwowych i komunalnych oraz robotnicy, pracujący w zakładach przemysłowych, podporządkowanych Niemcom, są traktowani niemal jak niewolnicy. Zarówno chęć opuszczenia zakładów pracy jak najmniejsza próba uzyskania zmiany jej warunków, najdrobniejsze nawet uchylenie uważane jest za sabotaż i wywołuje nieproporcjonalnie surowe kary: więzienie, obóz pracy, obóz koncentracyjny, a nawet karę śmierci.

Jak Niemcy niszczyli nasze kościoły

Ołtarz Wita Stwosza w Norymberdze

Ogromne były zniszczenia i uszkodzenia kościołów wyrządzone przez Niemców w okresie działań wojennych. Trudno jest w tej chwili podać nawet w przybliżeniu straty, poniesione w tym zakresie przez Kościół i kulturę polską. Wystarczy na razie stwierdzić, że w archidiece. warszawskiej zburzono lub całkowicie spalono 13 kościołów, a częściowo spalono lub zniszczono 48 kościołów.

W diecezji lubelskiej całkowicie zburzono lub poważnie uszkodzono 5 kościołów; poza tym bardzo znacznych uszkodzeń doznało wiele innych budynków kościelnych m. in. pałac biskupi, seminarium duchowne i inne. Podobnie przedstawia się stan rzeczy w diecezji krakowskiej, gdzie również zniszczono lub poważnie uszkodzono kilka świątyń, budynków kościelnych lub parafialnych. W innych diecezjach zniszczenia były na ogół mniejsze.

Bardzo groźnie przedstawiają się szkody wyrządzone przez Niemców już po ustaniu działań wojennych, a więc w okresie właściwej okupacji. Na pierwszym miejscu wymienić należy zniszczenie pamiętane o charakterze religijnym, jak np. „pomników wdzięczności” w Poznaniu i Bydgoszczy (z których pierwszy zbudowany został kosztem ok. zł. 800.000).

WROGOWIE RELIGII

London 17. VI

W Pakości podczas nabożeństwa w miejscowym kościele, bojówka niemiecka obrabowała świątynię z obrusów, ornatów i komży — na zbiorce materiałów włókienniczych. Taki sam fakt miał miejsce w Mikołajewicach.

W Tuczynie bojówka niemiecka wyrzuciła figurę Matki Boskiej na śmietnik żydowski. Ludność polska błagała o zezwolenie zabrania stamtąd figury, lecz władze niemieckie nie zgodziły się na to.

W diecezjach odrazu „przyłączonych do Rzeszy”, głównie w poznańskiej, gnieźnieńskiej, pomorskiej i włocławskiej, niszczone systematycznie wszystkie krzyże przydrożne, kapliczki oraz inne oznaki kultu religijnego, znajdujące się w miejscach publicznych.

Lud polski, który w maju i październiku stroił swoje krzyże i kapliczki w zieleni i kwiaty, znalazł je pewnego dnia zburzone, pogruchotane lub zbeszczeszczone. W niektórych powiatach wielkopolskich, pod przymusem i nadzorem władz niemieckich, miejscowy stolarz i kowal z pomocą robotników rolnych musieli rozbiierać i burzyć pamiętki. Zbierał się natychmiast tłum kobiet i dzieci wiejskich, które otaczały pracujących, zbierały części połamanych świątków i zanosiliły do swych chat, aby je tam ze czcią zachować do lepszych czasów.

Dokonano też w okresie okupacji licznych grabieży w różnych kościołach, domach kościelnych, biskupich zakładach naukowych itp. Do najbardziej charakterystycznych należały grabieże w pałacu prymasowskim w Poznaniu i w pałacu biskupim w Lublinie. W tym ostatnim zrabowano całkowite urządzenie z dużą ilością dzieł sztuki; zdarto nawet skórzaną oprawę z brewiarza ks. biskupa i zerwano srebrne okucia ze starego misału; grabieży i zniszczenia dokonało Gestapo i kompanie Selbstschutzu. W Lublinie ograbiono również Seminarium Duchowne, gimnazjum biskupie, klasztor OO. Kapucynów i kolegium OO. Jezuitów „Bobolanum”, gdzie m. in. zabrano bibliotekę teologiczną, liczącą kilkadziesiąt tysięcy tomów, największą tego rodzaju w Polsce; zabrano też artystyczną chrzcielnicę z katedry w Lublinie. Z Krakowa również zrabowano wiele drogocennych dzieł sztuki kościelnej, jak dawny relikwiarz lombardzki św. Floriana, jak 19 obrazów Kulmbacha z kościoła Panny Marii; wspaniały ołtarz Wita Stwosza z tego kościoła, ewakuowa-

ny z rozpoczęciem działań wojennych na teren jednego z województw centralnych, został przez Niemców wysłany do Norymbergi.

W katedrze na Wawelu Gestapo zabrało klucze do skarbcza i nikt z prawowitych jego stróżów nie ma w tej chwili do niego przystępu. Trudno więc stwierdzić stan rzeczy. Podobnie postąpiono ze skarbcem mariackim. W innych diecezjach rabunki były dokonywane przy najróżniejszych okazjach, zarówno przez wojsko, jak Gestapo lub Selbstschutz. M. in. skradziono z muzeum kościelnego w Tarnowie 8 cennych obrazów, w Wieliczce srebrną gotycką monstrancję.

Na osobną wzmiankę zasługuje fakt rozbiórki kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy na Starym Rynku przyczem zburzono również kilka domów, uzasadniając to względami architektonicznymi. W niektórych miejscowościach archidiecezji gnieźnieńskiej (np. w Dziewierzewie) spalono kościoły (pozorując podpalenie przez Polaków).



Gruzy Garwolina we Wrześniu po bombardowaniu niemieckim. Podobnie wyglądają teraz dzielnice fabryczne Kolonii.☞

W ŚCISZEJ TAJEMNICY

PODRÓŻ CHURCHILLA DO WASZYNGTONU

Londyn, 19. VI.

O godzinie 2-iej w nocy, kiedy premier brytyjski już od kilku godzin znajdował się w Waszyngtonie, oficjalna agencja Reutersa podała wiadomość o podróży Winstona Churchilla do Stanów Zjednoczonych. Podróż, którą premier odbył na bombowcu, tak dalece otoczona była tajemnicą, że nawet niektórzy członkowie rządu brytyjskiego nie wiedzieli nic o wyjeździe szefa gabinetu. W podróży towarzyszy premierowi szef sztabu imperialnego gen. sir. Allan Brook.

Prasa londyńska, która o godzinie pół do trzeciej rano drukuje pierwsze ranne wydania — tak dalece zasko-

czona była wiadomością o wyjeździe Churchilla, że nie mogła się zdobyć na żaden komentarz. Dopiero kiedy z Waszyngtonu nadeszło oświadczenie osobistego sekretarza prezydenta Roosevelta — Stefana Early, który oświadczył, że wizyta premiera Churchilla ma na celu omówienie spraw, związanych z utworzeniem drugiego frontu — półoficjalny organ ministerstwa spraw zagranicznych „Daily Telegraph”, umieścił następujący komentarz: „Sądząc z tego, że premierowi Churchillowi, w jego podróży, towarzyszy szef sztabu imperialnego, gen. sir. Allan Brook, tematem obrad waszyngtońskich będzie drugi front oraz związane z nim działania lądowe”.

nasz kraj, pisze „New York Times” pragnie by wizyta ta owocna była w decyzje słuszne i pełne odwagi.

Popołudniowa prasa londyńska jest już nieco swobodniejsza w swych komentarzach — między innymi „Evening Standard” pisze, że wizyta Churchilla nastąpiła w najpoważniejszych godzinie wojny.

Tekst traktatu Brytyjsko-Sowieckiego

Londyn 15. VI.

Traktat składa się z 8-miu artykułów. Artykuł pierwszy mówi, że Wielka Brytania i Rosja Sowiecka udzielią sobie nawzajem pomocy wojskowej i jakiegokolwiek innej pomocy w wojnie przeciw Niemcom i ich sojusznikom.

W artykule drugim rządu Wielkiej Brytanii i Rosji Sowieckiej zapewniają, że nie zawrą odrębnego pokoju z rządem hitlerowskim, ani z żadnym innym rządem niemieckim, posiadającym charakter agresywny.

Artykuł trzeci mówi o chęci Wielkiej Brytanii i Rosji Sowieckiej wciągnięcia do wspólnej akcji innych państw, celem uniemożliwienia nowej agresji po wojnie.

Poszukującym rodziny

Z powodu szczupłości numerów „Orla Białego” nie możemy prowadzić działu poszukiwań osób zaginionych. Listy w tych sprawach (z podaniem adresu osoby poszukującej i bliższych danych co do osób poszukiwanych) należy kierować wprost do Ambasady (Kujbyszew, ulica Czapaiewska Nr 165) lub na ręce Przedstawicieli Ambasady w terenie.

Pan Piecyk ma głos

My-chce-my-go-la!

Ostatnim czasem z kłopotem w mnie pokuwana sprawa. Bez kalkie noc przewalałam się na mojej kołce w patałce i ani oka zmrużyć, a to z ty przyczyny, że tujejsza latająca zwierzęca czyli moski ogromnie na moje osobie leca. Miarukuj, że muszę mieć słodkie krew, ale od czego — nie kapuje.

A trzeba wiedzieć, że toten moskit, choć taki drobnostrój, że gołym okiem nie widać, w pysku jak cholera mocny jest i gryzie gorzej od pluskwy. Komar tyż przy moskicie frajer i nieszkodliwa rozrywka.

Takim prawem całkiem autonomnie cieleśne mam w bąblach, jak dzieciaki chory na szwabiska Odrę albo na wieczne ospe. A swędzi to wszystko jak jasna febra — tylko by się człowiek drapał a drapał.

Każdy jeden człowiek mnie doradza jenszym paskudztwem się smarować — to kozim, to wielbłądzim, ale to guzik pomaga. Tylko kolegi — suplikatory z patałki kozackie pretensje wnoszą z powodu fetoru. Jeden przyjaciel ochfiarował mnie ćwiartkę wódki, żeby się smarował, ale wolałem wypić.

W ten deseń nieraz całe noc aż do podobki leże w niezmużonym widzie.

I różne mnie pomyslonki do głowy się pchają niespacy. O dawniejszych czasach przedwojennych, o Warszawie, o mojej żonie Florci, o przyjacieliach... Rozmaitości...

Szczególną wagę posiada artykuł czwarty, który mówi o tym, że Wielka Brytania i Rosja Sowiecka na wypadek zaatakowania przez Niemcy po wojnie, udzielią sobie pełnej pomocy. Termin ważności tego artykułu kończy się po dwudziestu latach od chwili podpisania umowy.

W artykule piątym Wielka Brytania i Rosja Sowiecka godzą się na ścisłą współpracę po wojnie, celem zaprowadzenia dobrobytu gospodarczego w świecie. Artykuł ten zawiera poza tym dwa postanowienia: a) Wielka Brytania i Rosja Sowiecka oświadczają, że nie posiadają żadnych ambicji terytorialnych, b) Rosja Sowiecka i Wielka Brytania nie będą mieszały się do spraw wewnętrznych innych państw.

Artykuł szósty mówi o pełnej pomocy gospodarczej, której Wielka Brytania udzielać będzie Rosji Sowieckiej w okresie trwania wojny.

W artykule siódmym Wielka Brytania i Rosja Sowiecka zobowiązują się nie zawierać przymierza z innym państwem, skierowanego przeciw jednemu z kontrahentów.

W artykule ósmym strony oświadczają, że układ ten powinien być jak najszybciej ratyfikowany.

Bardziej niedyskretna okazała się prasa amerykańska, która w czterech punktach ujmuje powody przyjazdu premiera Churchilla do Ameryki. Po pierwsze — Churchill rozmawiać będzie z Rooseveltem o drugim froncie, po drugie — o tonażu, po trzecie — o strategii wojennej na Pacyfiku, po czwarte — o dostawach amerykańskich.

W najpoważniejszym dzienniku amerykańskim „New York Times” ukazał się artykuł wstępny, witający w premierze Churchillu serdecznego przyjaciela Ameryki — wielkiego szermierza w walce o wolność, „Cały

Mołotow o traktacie

Moskwa, 18. VI.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Najwyższej Z. S. R. R. Komisarz spraw zagranicznych Mołotow złożył sprawozdanie ze swej podróży do Wielkiej Brytanii i Ameryki oraz zreferował szczegółowo pakt, zawarty ostatnio pomiędzy Wielką Brytanią a Z. S. R. R. Mołotow podkreślił, że nigdy dotychczas w historii współpracy między Związkiem Sowieckim a Wielką Brytanią nie była tak ścisła jak obecnie.

Zawarty obecnie traktat, podkreślił Mołotow, będzie miał decydujący wpływ na ogólną sytuację polityczną świata.

(Szczegóły przemówienia podamy w następnym numerze).

Ostatnie wiadomości z Polski

Wielka obława w Warszawie

Londyn, 16. VI, drogą telegraficzną.

Naoczyzny świadek z Warszawy ujawnia fakt olbrzymiej obławy w centrum stolicy od Targówka do Żelaznej Bramy, w wyniku której 5.000 osób wysłano na roboty do Rzeszy. W Parku Skaryszewskim zorganizowano obóz rozdzielczy dla schwytych ofiar. Ten sam świadek podaje ceny w stolicy w połowie maja r. b.: kilo czarnego chleba 14 złotych, białego 18 złotych, kg. masła 90 złotych, słoniny 85 zł., kartofle 30 zł., kasza manna 26 zł., kasza 12 zł., nowe męskie ubranie 7.000 zł., używane 2.000 zł., papierosy od 50 gr. do 1 zł. za sztukę.

W porozumieniu z naczelnym dowództwem niemieckim gubernator Frank wydał następujące zarządzenie. Odnosno urzędy mają prawo, bez podania przyczyny, odmówić wystąpienia wiadomości w całości lub w części. Rozporządzenie obejmuje wszelkie środki przesyłania wiadomości: pocztę, telegraf, telefon, radio, a nawet gołębie pocztowe. Pośrednie lub bezpośrednie przesyłanie wiadomości do krajów walczących z Niemcami jest wzbronione. Za drogę pośrednią uważa się przesyłanie wiadomości, których końcowym etapem jest adresat w kraju wrogiem. W pewnych wypadkach przekroczenie tego zakazu uważane być może za zdradę stanu i karane śmiercią.

Wysyłanie wiadomości do krajów, które nie są w stanie wojny z Niemcami jest dozwolone, lecz nie wolno wysłać żadnych informacji, które mogłyby narażać na niebezpieczeństwo Rzeszę lub jej sojuszników. Wiadomości mogą być przesyłane tylko przez pocztę, kolej lub oficjalnych

kurjerów. Nie wolno nalepać znaczków pocztowych na listy. Opłatę pocztową należy opłacać przy okienku pocztowym. Wysyłający listy zagranicę musi na poczcie przedstawić swój dokument osobisty, a gdy na poczcie nadaje list osoba trzecia — również jej nazwisko musi figurować na odwrocie. Wwóz i wywóz znaczków pocztowych jest wzbroniony. Specjalne rozporządzenie dotyczy transmisji telegraficznych i radiowych. Rozporządzenie dotyczy również komunikacji z Trzecią Rzeszą i Protektoratem.

Otwarcie Ochronki

W niedzielę dnia 7. VI. Ks. Biskup Gawlina w obecności Dowódcy P.S.Z. Gen. Andersa, Szefa Sztabu Armii Gen. Szyszko-Bolusza oraz Przedstawiciela Ambasady przy Sztapie P.S.Z. inż. Jenicza, dokonał poświęcenia ochronki polskiej, zorganizowanej przez Ambasadę w m. p. Sztabu, przy poparciu finansowym i materialnym Wojska. Dnia 14 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie ochronki rozpoczęte Mszą św. odprawioną przez Ks. Kozłowskiego, który przemówił do zgromadzonej dziatwy. Przybyłych gości z Dowódcą P. S. Z. i Przedstawicielem Ambasady R. P. na czele powitał opiekun ochronki z ramienia Ambasady senator Rdultowski. W czasie śniadania dziatwa popisywała się deklamacjami i śpiewami, a jedna z dziewczynek pokazała gościom piękne miniaturowe laleczki własnej roboty.

Ochronka liczy przeszło 70 dzieci.